

# MALWINA KOŁT - W poszukiwaniu folkloru hrabstwa kłodzkiego

Napisano dnia: 2020-11-25 00:06:59



**NOWA RUDA (inf. wł.). Jest duża szansa na to, że za sprawą Malwiny Kołt pojawi się książka traktująca o muzyce, pieśniach, obrzędach i ubiorach ludowych charakterystycznych dla hrabstwa kłodzkiego. Kulturowe bogactwo tej historycznej krainy jest jedną z pasji młodej etnomuzykolożki, która umiejętnie łączy ją z dwiema innymi - bycia instrumentalistką oraz instruktorką muzyki. A że w każdej z tych dziedzin stara się być konsekwentna, owoców jej pracy na pewno będzie więcej.**



Pochodząca z Kłodzka M. Kołt już w dzieciństwie ujawniała talent muzyczny, podobnie jak jej brat bliźniak. Oboje trafili do szkoły muzycznej pierwszego stopnia - ona do klasy skrzypiec, on - do akordeonowej. A że szybko wykazała się uzdolnieniem, zaczęła grać w zespole pieśni i tańca w swojej szkole podstawowej. I to było jej pierwsze zetknięcie się z folklorem - może nie oryginalnym, ale frapującym na tyle, że będąc w szkole muzycznej II stopnia w Nysie wiele czasu poświęciła doszukiwaniu się przykładów tej niestylizowanej dziedziny kultury.

Podczas studiów muzykologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim, a później na Uniwersytecie Warszawskim postawiła na muzykę ludową. Bardzo mile wspomina współpracę z prof. dr. hab. Zbigniewem Jerzym Przerembskim, który docenił tkwiący w niej potencjał; ma swój duży udział w tym, że została etnomuzykolożką.

*- Pan profesor bardzo mocno mnie wspierał i przekazywał dużą dawkę swojej wiedzy. Zaczęłam jeździć na festiwale muzyczne i konferencje, pisać artykuły - dowiadujemy się od p. Malwiny. - Posiadam już sporo publikacji z różnych dziedzin muzycznych, np. z instrumentarium, a nie tylko z muzyki ludowej. Jakby po drodze zaczęłam zajmować się głównie folklorem dawnego hrabstwa kłodzkiego. Między innymi zainteresowałam się czeskim zakątkiem ziemi kłodzkiej, czyli okolicami Kudowy-Zdroju: tamtejszymi zwyczajami, muzyką i strojami. Nawet udało mi się zdobyć 20 pieśni śpiewanych przez autochtonkę Marię Haushke. Dzięki posiadanej publikacji w języku niemieckim z początku XX wieku, zawierającej teksty z zapisami nutowymi z obszaru hrabstwa stopniowo pogłębiam wiedzę, bo bardzo mi zależy, aby nasz region był bardziej znany wśród specjalistów zajmujących się etnomuzykologią i folklorem polskim. Póki co, jest to taka biała plama na mapie kraju.*

Hrabstwo kłodzkie było historyczną krainą istniejącą w latach 1459 - 1816 na obszarze od Gór Kamiennych i Sowich po Masyw Śnieżnika, oraz od Gór Złotych i Bardzkich po Góry Bystrzyckie i Orlickie, aż po czeski Broumow. W świadomości społeczeństwa zamieszkującego ten teren, zachowało się do zakończenia II wojny światowej, a w przypadku administracji Kościoła katolickiego funkcjonowało do roku 2012 za sprawą wielkiego dziekana kłodzkiego, którym był niemiecki duchowny Franz Jung, urodzony w Nowej Wsi koło Międzyzylesia.



Wiele miejsca w swojej artystycznej codzienności M. Kołt poświęca współpracy z zespołami śpiewaczymi istniejącymi na ziemi kłodzkiej. Gros z nich prezentuje folklor stylizowany, natomiast

wyjątkiem są "Waliszowianie" z Nowego Waliszowa wyrażający folklor tradycyjny, przy tym śpiewający a capella, co predystynuje ich do miana zespołu tradycyjnego.

- *"Waliszowianie" występowali m.in. na Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu, co stanowi ogromne wyróżnienie. A jeszcze tym bardziej, że z Dolnego Śląska bardzo mało zespołów tam się dostaje z powodu wymieszania repertuaru czy strojów. Nie są one w całości oryginalne - zauważa p. Malwina. - Bezpieczniej jest powiedzieć, że są to stylizowane zespoły śpiewacze, aniżeli zespoły ludowe...*

Właśnie z "Waliszowianami" etnomuzykolożka z ziemi kłodzkiej podjęła się realizacji dużego projektu: stworzyli śpiewnik zawierający sto pieśni wykonywanych przez członków tego zespołu, m.in. seniorkę Bronisławę Maksylewicz. Ona jest mózgiem tej nowowaliszowskiej grupy, którą doskonale przygotowała pod kątem pozyskania tych utworów.

- *W sytuacji, gdy takie projekty realizuje się przed dwa - cztery lata, nam udało się sprostać mu w ciągu... półtora miesiąca. Tyle czasu potrzebowaliśmy na zgromadzenie, spisanie, opracowanie i nagranie tych utworów. Cieszy, że tak szybko i efektywnie. Daje to nam większej zachęty, dlatego chcemy zrobić jeszcze więcej* - podkreśla M. Kołt, która razem z akordeonistą Danielem Kopciem współdziała z pięcioma zespołami śpiewaczymi oraz - od października br. - nowo powstałym zespołem pieśni i tańca "Mali Bożkowiacy", działającym we współpracy ze Szkołą Podstawową w Bożkowie i Gminnym Centrum Kultury w Ludwikowicach Kłodzkich. Oboje instruktorzy zajmują się stroną muzyczną i wokalną w tych grupach, a poza tym tworzą duet "Skład Nietradycyjny". Dlatego o takiej nazwie, bo akordeon - jak tłumaczy p. Malwina - nie jest instrumentem ludowym, zaś skrzypce mają status tradycyjnego.



Kiedy "Skład Nietradycyjny" pojawia się na imprezach czy koncertach, to można się spodziewać, że poda słuchaczom program nie tylko muzyczny. Są krótkie wprowadzenia, rozmowy z odbiorcami, w ogóle atmosfera kameralności, dzięki której utwory rozrywkowe, filmowe, folkowe, ludowe, biesiadne czy inne stają się tym, czym miód dla podniebienia. Artyści mają wtedy potwierdzenie, że warto było solidnie przygotować się do występu, wprowadzić własną aranżację i improwizację.

Muzyczna pasja Malwiny Kołt, to także jej poszukiwania jak największej dawki informacji o dotychczas nieznanym na świecie instrumencie, którym są nieme skrzypce. Chodziła za nimi przez dwa lata, by dowiedzieć się, że tzw. bretel gaige jakiś czas temu w Kłodzku stworzył jeden z miejscowych lekarzy - z zamiłowania muzyk.

- *Te skrzypce nie mają pudła rezonansowego, stąd są bezdźwięczne i służą celom ćwiczebnym. Lekarz, które je wymyślił, grał na nich podczas podróży do pacjentów, rozgrzewając palce przed zaplanowanym zabiegiem. Dla muzyków też są przydatne* - podkreśla noworudzianka. - *Na ich temat napisałam artykuł, który w ocenie recenzentów okazał się na tyle dobry, iż pojawił się w roczniku "Muzyka" Polskiej Akademii Nauk. Trzy takie instrumenty posiadam w swojej kolekcji, dysponują nimi muzea w Poznaniu i Szydłowcu.*



Przedmiotami kolekcji także okazują się zdobiące mieszkaniowe ściany instrumenty smyczkowe czy klawiszowe, w tym heligonki, tj. akordeony guzikowe. Nie brakuje książek pozwalających rozszerzyć wiedzę o kolejne ważne dla etnomuzykolożki zagadnienia, stanowiące sferę jej zainteresowań. Można odnieść wrażenie, że Malwina Kołt jest takim lokalnym Kolbergiem w spódnicy, który swoją

dociekliwością i upartością, zarazem cierpliwością i emanującym ciepłem wniesie jeszcze sporo ważnych faktów do dziedzictwa kulturowego ziemi kłodzkiej. A w międzyczasie nadal będzie dzielić się swoimi muzycznymi umiejętnościami tam wszędzie, gdzie o to zostanie poproszona.

**(bwb)**

Foto: **MGOK Bystrzyca Kłodzka, CKGN Ludwikowice, ARC Kłodzko**